

1. Rozmowa na temat krajobrazu wiejskiego, zwierząt tam mieszkających, różnic pomiędzy wsią a miastem.
Dziecko wymienia jakie zna zwierzęta, następnie sylabizuje każdą z wymienionych nazw.
Zabawa konstrukcyjna na dywanie – budowanie z różnych klocków domków dla zwierząt wiejskich.
2. Słuchanie opowiadania Ewy Stadtmüller *Wiejskie ustronie*.

– Nie uwierzycie, co się nam przytrafiło! – opowiadał przy kolacji dziadzio. –
Postanowiliśmy
z babcią zabrać was na parę dni na wieś, więc zaczęłam szukać gospodarstwa
agroturystycznego
położonego w jakiejś ładnej i spokojnej okolicy. Znalazłem. Miejsce dobrze mi znane.
Patrzę
na nazwisko gospodarza – coś takiego! Mój kolega z dzieciństwa też nazywał się Maciszek,
ale
na imię miał Staś, a nie Janusz. Dzwonię. I cóż się okazuje...? – ten Janusz to rodzony syn
Stasia.
Ale było radości! Staś zaprosił nas do siebie razem z wnukami.
– Pojedziemy na wieś? – ucieszyła się Ada.
– Oczywiście – jeśli rodzice się zgodzą – zaznaczyła babcia.
Na szczęście mama z tatą nie mieli nic przeciwko temu. Olkowi zdawało się nawet, że tata
puścił oko do mamy, zupełnie jakby chciał powiedzieć: „Nareszcie będziemy mieli trochę
czasu
tylko dla siebie”.
Gospodarstwo agroturystyczne, pod wdzięczną nazwą „Ustronie”, okazało się miejscem
wymarzoną na odpoczynek. Pan Staś nie ukrywał wzruszenia.
– Wasz dziadek przyjeżdżał tu z rodzicami na wakacje – opowiadał Olkowi i Adzie. –
Chodziliśmy
razem na grzyby i jagody, paśliśmy krowy...
– Ma pan krowy? – zainteresował się natychmiast Olek.
– A mam – uśmiechnął się kolega dziadka. – Ta starsza to Jagoda, a ta młodsza – Malina.
– A kacuszki? – chciała wiedzieć Ada.
– Kacuszki też są.
Całe popołudnie dzieci spędziły na zwiedzaniu stajni, obory i kurnika. Adzie najbardziej
podoobało się karmienie kur i kaczek, a Olkowi – królików. Oboje z zachwytem przyglądali
się,
jak pan Staś czyści konia.
– Co prawda do pracy w polu używam traktora – opowiadał pan Staś – ale kiedy do
Janusza
przyjadą goście, to każdy dzieciak marzy, żeby wsiąść na prawdziwego rumaka.
Olkowi natychmiast zaświeciły się oczy.
– A czy ja... też mógłbym się przejechać? – zapytał z nadzieją w głosie.
– Na koniu czy na traktorze? – chciał wiedzieć pan Staś.
– Jak znam mego wnuka, to na jednym i drugim – zaśmiał się dziadzio.
Trzy dni przeleciały jak z bicia strzelił. W tym czasie dzieci zdążyły zaprzyjaźnić się z
Buryem,
który okazał się nadzwyczaj spokojnym koniem. Z Olkiem i Adą na grzbiecie spacerował po

całym gospodarstwie, a w tym czasie prowadzący go za uzdę pan Stanisław opowiadał, jak mu

się gospodarzy. Okazało się, że ma duże pole, na którym uprawia rzepak.

– Musicie przyjechać w maju – zapraszał. – Zobaczycie, jak pięknie kwitnie.

– Jak ty sobie, Stasiu, z tym wszystkim radzisz? – nie krył uznania dziadzio.

– Wstaję o piątej, oporządzam zwierzęta, a potem po kolei robi się, co trzeba – odparł zadowolony

gospodarz.

– Wiesz, dziadziu, chyba będę rolnikiem – zwierzył się Olek, gdy trzeba było pożegnać wiejskie

„Ustronie” i ruszać do miasta.

– Byłbyś gotów na tak ciężką pracę? – zdziwił się dziadzio.

– Jasne – kiwnął głową Olek.

– A na wstawanie o piątej rano?

– Nad tym musiałbym jeszcze popracować...

Rozmowa na temat opowiadania

3. Praca plastyczna – mieszkańcy wiejskiego podwórka, dziecko lub rodzic rysuje dowolne wybrane zwierzątko wiejskie a następnie wykleja je np. włóczką, plasteliną, bibułą itp